Nr. 66 Koźmin, środa dnia 19 sierpnia 1925 r. Rok 38

ORĘDOWNIK URZĘDOWY POWIATU KOŹMIŃSKIEGO

Przedpłata: na miesiąc sierpień 0,75 zł. | Wychodzi w środy i soboty | Ogłoszenia: miejscowe mm. 1-łamowy 5 groszy pozamiejscowe „ „ 6 „

Dział nieurzędowy

Z wystawy rolniczo-przemysłowej w Pleszewie.

Jeżeli wystawy, jakiegobądź pokroju, mają być miarą dorobku życia społecznego w danej dziedzinie, to dowodny temu wyraz daje obecna wystawa rolniczo-przemysłowa w Pleszewie, która wykazuje, że przemysł i rolnictwo w ostatnich latach poważne u nas poczyniły postępy.

Otwarcie wystawy nastąpiło, stosownie do zapowiedzi, w sobotę o godzinie 2-ej po południu w obecności członków Komitetu, który stawił się in corpore, reprezentantów władz, duchowieństwa obu wyznań, wojska, obywatelstwa miejscowego i okolicznego, ziemiaństwa, przedstawicieli prasy i dość licznie zgromadzonej publiczności. Uroczystość otwarcia wystawy zainaugurował śpiew chórowy miejscowego Koła śpiewackiego „Lutnia“, które wykonało poprawnie Stan. Jakubowicza „Pieśń Pracy“ pod batutą swego dyrygenta p. Nowotki. Potem zabrał z estrady głos prezes Komitetu wykonawczego p. Wład. Radomski, witając przybyłych gości, a w szczególności: prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy p. Kasprowicza z Gniezna, posła Wojtkowiaka, zastępcę Izby Rzemieślniczej w Poznaniu p. Staszaka, prezesa Związku Tow. Przemysłowo-Rzemieślniczych p. Chmielewskiego i przedstawicieli prasy. Następnie przemówił dawniejszy obywatel pleszewski, p. dyr. Samulski z Poznania, wyrażając uznanie i podziękowanie Komitetowi za zabiegi i starania około zorganizowania wystawy, a publiczności, przybyłej z bliska i z dalszych stron za liczny udział w uroczystości otwarcia wystawy. Wezwawszy obecnych do dalszej wzmożonej a intensywnej pracy, ogłosił wystawę za otwartą. Symbolicznego przecięcia wstęgi przy wejściu na plac wystawowy dokonała pani Szenicowa, małżonka zasłużonego i umiejącego iść z duchem czasu obywatela-ziemianina z Koszkiew pod Rogowem, a wiceprezesa Komitetu wystawowego. Aktowi temu towarzyszyły piękny śpiew, wykonany przez zbiorowy chór „Lutni“ pleszewskiej i ostrowskiego Koła śpiewackiego „Moniuszko“ pod dyrekcją p. Bartkiewicza z Ostrowa z towarzyszeniem orkiestry 70 pułku piechoty z Rogowa.

Nastąpiło zwiedzenie poszczególnych działów wystawy, która przedstawia się w całokształcie okazale, przewyższając wszelkie oczekiwania. Uroczystość zakończył wspólny obiad w hotelu Wiktorja, który zjednoczył przy stole biesiadnym wśród harmonijnego nastroju wszystkie stany. Cały szereg przemówień i toastów zapoczątkowało przemówienie prezesa Komitetu Wystawowego p. Radomskiego, po którym przemawiali kolejno: starosta powiatu pleszewskiego p. Wład. Kutzner, poseł Wojtkowiak, p. Staszak z Poznania im. Izby Rzemieślniczej, przewodniczący komisji rzeczoznawczej (jury) p. inż. Namysł z Poznania, przedstawiciel Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu p. dr. Waszko, p. Kaz. Chmielewski z Poznania im. Związku Tow. Przemysłowo-Rzemieślniczych, p. radca Szenic z Koszkiew na cześć armji polskiej, p. Kasprowicz z Gniezna i p. Samulski. Wiązankę przemówień zakończył ks. prob. Niesiołowski z Pleszewa staropolskim toastem „Kochajmy się“.

Na placu wystawowym, który z chwili na chwilę zaludniał się coraz bardziej, odbywały się w międzyczasie popisy śpiewacze, przeplatane koncertem orkiestry wojskowej. (Kurj. Pozn.)

Wiadomości rozmaite.

Zlot Sokołów z dwóch części świata. W sobotę i niedzielę stolica Polski przeżyła niezapomniane dnie głębokich wzruszeń. Z dwóch części świata zbiegły się drużyny sokole, aby zamanifestować swą spójnię niczem nienadwątloną ani czasem, ani przestrzenią, swą gorącą miłość dla Rzeczypospolitej i wspaniałą sprawność fizyczną.

Najpierw rankiem w sobotę odbyła się rewja sił sokolskich na dziedzińcu koszar przybocznych oddziałów Prezydenta Rzeczypospolitej. Szły w cudnym ordynku barwne zastępy sokołów, sokolic i sokoląt. Potężna moc biła łuną kolorów i łuną wzruszenia od tych dziarskich drużyn.

Drugi raz mogła Warszawa podziwiać rewję mocarną sokolstwa, gdy nieprzerwany łańcuch zastępów ze sztandarem podążył na Plac Saski, gdzie złożono dwa wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza od sokołów polskich z Ameryki i od Związku czeskiego i jugosłowiańskiego sokolstwa.

W Parku Sobieskiego w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej dokonał aktu dekoracji sztandaru Sokołów amerykańskich min. spraw wewnętrzyych Raczkiewicz krzyżem Polonia Restituta. W dalszym ciągu min. Raczkiewicz udekorował prezesa sokolstwa amerykańskiego d-ra Starzyńskiego — krzyżem komandorskim „Polonia Restituta“, naczelnika sokołów p. Pawlaka — złotym krzyżem zasługi p. Pieprznego oraz panie Milewską i Sawicką, również z Ameryki — srebrnymi krzyżami zasługi.

Po pięknych popisach gimnastycznych odbył się raut w salach Rady Miejs., który zgromadził elitę Warszawy.

W drugim dniu Zjazdu na terenach parku Sobieskiego odbyły się zakreślone programem ćwiczenia sokołów, karuzel i ćwiczenia konnicy, zakończono późno w godzinach wieczornych.

Publiczność oklaskiwała gorąco ćwiczenia sokolstwa, zwłaszcza konnicy, które wypadły wspaniale.

Samobójstwo w Warszawskim Banku Zjednoczonym. Znowu jedna z ponurych tragedji, której motywy nie są znane. Przebieg tragedji był następujący: Do lokalu Warszawskiego Banku Zjednoczo-

nego przy ul. Marszałkowskiej Nr. 129 przyszedł założyciel wspomnianego banku, 47-letni Maurycy Gordowski (Aleje Ujazdowskie Nr. 39) i udał się do gabinetu brata swego, Władysława Gordowskiego, naczelnego dyrektora i Prezesa zarządu banku.

Przybyły był silnie zdenerwowany. W 15—20 minut od chwili przybycia do banku, w gabinecie naczelnego dyrektora rozległy się dwa, szybko po sobie następujące, wystrzały rewolwerowe. Przerażony woźny Borkowski pobiegł do gabinetu prokurenta banku p. Andrzeja Johnsohna i z nim razem, zastał leżącego w kałuży krwi na dywanie wspomnianego Gordowskiego, obok znajdował się rewolwer systemu „Nagana“ (rosyjski) dwoma wystrzelonemi gilzami.

Lekarz Pogotowia stwierdził ranę postrzałową prawej skroni z raną wylotową kuli z lewej strony głowy nad uchem i, po opatrunku, przewiózł desperata nieprzytomnego w stanie bardzo ciężkim do zakładu leczniczego „Omega“. W pół godziny po przewiezieniu Gordowski życie zakończył.

Denat przez dłuższy czas pełnił godność członka Zarządu wspomnianego banku. Jak wiadomo, przed dwoma miesiącami Warszawski Bank Zjednoczony połączył się z Bankiem dla Handlu i Przemysłu. Wiadomość ta zrobiła przygnębiające wrażenie na Maurycym Gordowskim, który od tego czasu stał się apatyczny, przygnębiony i ogarnęła go melancholja. Bracia i koledzy, mający z nim często styczność, zauważyli tę nagłą zmianę w Gordowskim, lecz ani na chwilę nie przypuszczali, aby mógł on targnąć się na życie. Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Tajemnice morza. Francuski porucznik marynarki handlowej, komendant statku Cornet, dokonał niedawno temu i całkiem przypadkowo niezmiernie ciekawego odkrycia. Znajdował się na swym statku na pełnem morzu, wśród golfu gaskońskiego. Karty hydrograficzne oznaczyły w tem miejscu głębokość 5000 mtr. Tymczasem tak wytrawnego marynarza, jakim był Cornet, zdziwiła nagła różnica w falach oceanu, spotkanych zazwyczaj jedynie na miejscach płytkich.

Ponieważ wydawało mu się to nienormalnem, więc dla wszelkiej pewności spuścił sondę, służącą do badania głębokości i wtedy ku swemu zdumieniu zamiast spodziewanych 5000 mtr., natrafił na głębię tylko 40 metrów!

W jaki sposób to się stało, że w t. zw. golfie gaskońskim, którego dno było już dokładnie zbadane i wymierzone, mogła się znaleźć taka niescisłość z pomiarami hydrograficznemi, uczeni francuscy różnie tłumaczą.

Niektórzy utrzymują, że powodem tego jest nagłe podniesienie się dna morskiego, spowodowane wewnętrznemi trzęsieniami ziemi. Hypoteza ta, zdaniem innych uczonych, nie wytrzymuje krytyki, gdyż takie nagłe powstanie na dnie morskim olbrzymich gór, wysokości przeszło 4 tys. mtr. w odległości zaledwie 200 klm. od lądu, musiałoby wywołać gwałtowny zalew wybrzeża przez fale morskie. Więc przypuszczać by należało, że w miejscu tem już oddawna istniał płytki pas, zauważony dopiero po raz pierwszy przez porucznika Cornet'a. Tłumaczyć zaś to należy tem, że przy robieniu hydrograficznych pomiarów, przypadkowo ten pas ominięto.

Na poparcie jednak pierwszej hypotezy przemawiałyby pomiary dokonane w golfie gaskońskim przez statek angielski w r. 1918, które wykazują znaczną różnicę z pomiarami z r. 1910, zrobionemi przez francuskie Ministerstwo Marynarki. Te nowe pomiary wykazały mianowicie, że przy wybrzeżu hiszpańskiem, dna głębokości od 1800 do 4600 mtr. wzniosły się o 152 i 210 mtr.

Że dno morskie ulega ustawicznym wstrząśnieniom i zmianom świadczą również pomiary w zatoce Sugami i w porcie Yokohamy, które wykazały, że po ostatnich trzęsieniach ziemi, dno morskie wzniosło się tam o paresetmetrów, podczas gdy w innych miejscach dno się znowu pogłębiło. To samo zauważono również na brzegu kalifornijskiem. Golf gaskoński byłby więc już trzecim takim wypadkiem.

Zauważyć tu trzeba, że robienie pomiarów hydrograficznych przy większych głębokościach jest niezmiernie trudne i przy stanie dzisiejszych przyrządów służących do pomiarów, nigdy nie może być uważane za ścisłe.

Budowa aeroplanu olbrzyma. Pewien inżynier angielski pracujący w Ameryce przystąpił do budowy aeroplanu-olbrzyma. Nowy samolot będzie mógł przewozić 150 pasażerów z jednej strony Atlantyku na drugą. Poruszać go będzie 9 motorów. Napiera o sile 450 koni każdy, a przeciętna szybkość wynosić będzie 150 mil morskich na godzinę (mila morska 1840 metrów).

Nakładem i drukiem Leona Goldbeka w Koźminie.
Odpowiedzialność: Dział urzędowy Starostwo. Dział nieurzędowy Leon Goldbek w Koźminie.